Nr. 114. OLSZTYN, na czwartek, 27 września 1900. Rok XV.

# Gazeta Olsztyńska.

»GAZETA OLSZTYŃSKA« z dodatkami »GOŚC NIEDZIELNY« i »GOSPODARZ« wychodzi 3 razy na tydzień: i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnoszeniem w dom 1 m. 25 fen.

**Ojców mowy, Ojców wiary**
**Brońmy zgodnie: młody, stary.**

Za ogłoszenia płaci się 10 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fenygów od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś: Przenies. ś. St.
Jutro: Wacława K.
Pojutrze: Michała Arch.

**Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!**

Dziś wsch. słońca 5 51 za. 5 52
Jutro „ „ 5 53 „ 5 50.
Pojutrze księ. ws. 4 23 za. we dnie.

## Najwyższy czas

zapisywać na pocztach lub u listowych wiejskich „Gazetę Olsztyńską“ na nowy kwartał.

Wszystkich dotychczasowych Czytelników prosimy, aby nietylko sami na nowy kwartał Gazetę sobie zapisali, ale nieustawali też w staraniu około przysporzenia nam jak największej liczby nowych Czytelników. Teraz przy rozpoczęciu nowego półrocza zimowego czas do tego najstósowniejszy. Im większą będzie liczba Czytelników, tem więcej starać się będziemy o ulepszenie i urozmaicenie naszego pisma.

»Gazeta Olsztyńska« z dodatkami »Gość Niedzielny« i »Gospodarz« wychodzi trzy razy na tydzień i kosztuje na wszystkich pocztach lub u listowych wiejskich tylko 1 markę kwartalnie, z odnoszeniem w dom przez listowego 1,25 m.

## Nowy progam ku zwalczaniu Polaków

zapowiadają gazety berlińskie, ponieważ nadzieje, przywięzywane do germanizacyi w szkole, niezupełnie się ziściły. Niemiecko-patryotyczny posiew, rzucony w serca dzieci polskich w szkole, zatraca się bowiem szybko, gdy dzieci te wychodzą ze szkoły i stykają się znów bliżej z społeczeństwem polskiem. Na odwrót zaś, znajomość języka niemieckiego, wpojona im w szkole, daje im w późniejszem życiu przewagę nad Niemcami, którzy języka polskiego nie znają. Należy tedy wzmacniać niemiecki stan włościański w polskich dzielnicach, przez to bowiem stworzy się zarazem silne oparcie dla niemieckich kupców i przemysłowców w miastach, rzekomo bojkotowanych przez Polaków i z tego powodu podupadających (??). Cieszyć się więc należy, że sprzedaż domen w zachodnich prowincyach pruskich da rządowi obfite środki na tworzenie chłopskich domen na wschodzie i tem samem nadarzy się możliwość do tego, aby administracya domen skutecznie poparła i uzupełniła kolonizatorskie działanie komisyi kolonizacyjnej.

Chodzi o to, żeby domeny rządowe, tj. dawniejsze polskie starostwa i dobra poklasztorne parcelować i na tych parcelach jak najliczniej niemieckich gospodarzy rozkolonizować. A ponieważ na tych domenach są także oparte długi państwa, więc trzebaby najprzód domeny zwolnić z tego ciężaru i wynaleźć w ich miejsce inną pokładkę dla państwowych pożyczek. Nad tem już pewnie myślał minister skarbu, bo o rozparcelowaniu owych „amtów“ pisano już prawie przed rokiem. — Takich domen jest w W. Księztwie Poznańskiem 82 i obejmują 112,000 mórg, w Prusach Zach. jest ich 44 i obejmują 76,000 mórg. Razem zatem byłoby 188 tysięcy mórg, któreby się dostały w ręce samych gospodarzy Niemców, a Polacy gospodarze byliby od wszystkiego odsadzeni.

Spodziewać się możemy, że rząd odtąd nie tylko uprawiać będzie i to jeszcze więcej kolonizacyą na wsi, ale też także popierać będzie hojniej niż dotychczas mieszczaństwo niemieckie.

Choćby oddano większe jeszcze fundusze i środki na zniemczenie Polaków, — odpowiadają na to polskie gazety poznańskie i zachodnio-pruskie, — próżnemi pozostaną te usiłowania, bo ludu całego nikt nie wynarodowi. Wszakże na Węgrzech, gdzie przecież niemczyzny nie traktują Madziarzy bynajmniej delikatnie przez rękawiczki, pozostali siedmiogrodzcy Sasi Niemcami i nie pozwalają się zmadziaryzować, za co ich szanujemy. U nas będzie tak samo, jak z Niemcami w Siedmiogrodzie. Polskami zostaniemy do ostatniego tchnienia, a dalej będziemy nimi w dzieciach i wnukach naszych — zupełnie tak samo, jak pozostają Niemcami Sasi na Węgrzech.

## Wojna w Chinach.

Hr. Waldersee przybył do Szangaju w piątek, witany z zapałem przez licznie zebraną tamtejszą ludność europejską. Komendanci wszystkich oddziałów byli obecni. Przed niemieckim konsulatem ustawiono straż honorową, złożoną z marynarzy okrętu „Gefion“ i „Iltis“. Nazajutrz odbyła się przy pięknej pogodzie parada wszystkich przebywających tam wojsk lądowych i oddziałów ochotniczych, poczem hrabia Waldersee odpłynął dalej do Taku. Hrabia Waldersee sądzi, jak donoszą do berlińskiego „Local Anzeiger“, iż wypadnie mu po powrocie przepędzić zimę w Szanghaju, wojska zaś staną załogą w Kiaoczou. Także niemiecka ambasada przeniesie się z Pekinu do Szangai. Chińczycy zaś stanowczo oświadczają, że ani cesarzowa ani cesarz nie powrócą do Pekinu, który został przez obecność „barbarzyńców“ zbeszczeszczony.

Europejczycy z Szangaju żądają natomiast, aby hr. Waldersee stanął kwaterą w zamku cesarskim w Pekinie i przez to pokazał, że on obecnie jest władzcą w Chinach. To najbardziej upokorzy Chińczyków.

O zdobyciu fortów pod Peitang nadchodzą następujące szczegóły:

»Siła zbrojna mocarstw składała się z 4,000 Rosyan, 3,000 Niemców, 1,000 Francuzów i oddziału austro-węgierskiego. Z brzaskiem dnia rozpoczął się atak. Forty żywo odpowiadały ogniem działowym. Walka trwała do godz. 10 zrana, poczem nagle strzały z fortów ustały. Komendanci europejscy wysłali oddział wywiadowczy, by stwierdzić, co spowodowało to nagłe zamilknięcie. Znaleziono forty opuszczone, tylko cztery trupy chińskie leżały na podwórzu. Około 3,000 Chińczyków, którzy byli w fortach, uciekło.

Wobec tego tchórzostwa Chińczyków, straty wojska mocarstw nie są wielkie. Jedynie mały oddział austryacki, liczący zaledwie 50 głów, natknął się na eksplodującą w tej chwili minę podziemną i stracił 2 zabitych i 12 rannych.

Ogólne straty wojsk mocarstw wynoszą podobno 120 ludzi, z tej liczby 7 Niemców.

„Freis Ztg.“ drwi z biura Wolffa, że rychlej rozesłano wiadomość o uroczystem przyjęciu hr. Waldersee, niż o ważnym fakcie zdobycia fortów rzeczonych. Przez zdobycie tych fortów zabezpieczyły sobie mocarstwa pozycyą swą w Taku.

Zresztą nadchodzą z wszystkich stron państwa chińskiego wiadomości o nowych rzeziach chrześcian, o niszczeniu misyi i o drobnych potyczkach między „bokserami“ a wojskami mocarstw. Niemcy spalili podobno miasto Tusian. Jedna z gazet amerykańskich donosi, że gdy oddział niemiecki wziął pod Czingkiang do niewoli 150 „bokserów“, dowódzca oddziału kazał ich ustawić w szeregu i wszystkich rozstrzelać. Wiadomość ta wymaga jednakże potwierdzenia.

Porucznik hr. Soden, który bronił ambasady w Pekinie, otrzymał wysoki order „pour le merite“.

## Z pola walki w Afryce.

Z południowej Afryki donoszą, że Anglicy zajęli miejscowość Roomatiport bez walki. Owa 3000 czna armia Burów już się podobno rzeczywiście rozproszyła. Część przekroczyła granicę portugalską i poddała się Portugalczykom, reszta uciekła w kierunku północnym. Przy rozbrojeniu jednego z oddziału Burów na terytoryum portugalskim przyszło podobno do starcia pomiędzy nimi, a wojskim portugalskiem. — Także lord Bethuen odniósł znów sukces nad Burami. Napadłszy ich niespodzianie w pobliżu rzeki Hart, zabrał im armatę, zdobytą niegdyś na Anglikach pod Colenso, dalej 26 wozów, 8000 sztuk bydła i 4000 owiec.

W Anglii wydał lord Salisbury manifest do wyborców, w którym wskazuje na potrzebę znacznej reformy w ustroju i organizacyi armii angielskiej.

## Co tam słychać w świecie?

— **Niemcy.** Cesarz Wilhelm opuścił już majątek swój Kadyny, gdzie przez kilka dni polował i szczegółowo badał stósunki robotnicze, zaleciwszy różne zmiany, mające na celu polepszenie doli robotników. Również i cesarzowa podobno wielce się zajmowała stósunkami socyalnemi w Kadynach. W sobotę bawił cesarz w Tylży, gdzie uczestniczył w uroczystości odsłonięcia pomnika królowej Ludwiki, małżonki króla pruskiego Fryderyka Wilhelma III, a matki Wilhelma I pierwszego cesarza niemieckiego. Na mowę powitalną burmistrza przed ratuszem odpowiedział cesarz krótko mową, w której między innemi sławił swego dziadka Wilhelma I. Podczas obiadu galowego naczelny prezes hrabia Bismarck w toaście na cesarza podniósł wierne przywiązanie Litwinów do domu królewskiego. Cesarz w odpowiedzi dziękował za świetne przyjęcie, jakie mu zgotowano. Od soboty wieczora bawi cesarz w Romintach, gdzie poluje na dziki.

— W niedzielę umarł ks. Henryk hesski, wuj ks. Henrykowej pruskiej, bratowej cesarza, w 62 roku życia.

— W Monachium krąży od kilku dni pogłoska o usiłowanym zamachu na księcia regenta bawarskiego Luitpolda. Pogłosce tej dotychczas nie zaprzeczono, a więc być może, że polega na prawdzie. Rzecz cała miała się dziać jak następuje: Przed kilku dniami wyjechał ks. Luitpold na polowanie do Allgäu. W lesie uwagę straży zwrócił na siebie jakiś człowiek, który chciał się docisnąć do stanowiska, zajętego przy linii strzelców przez księcia i który w sposób podejrzany manipulował rewolwerem. — Aresztowano go natychmiast, a koło księcia pomnożono straż bezpieczeństwa.

— Cesarz Wilhelm, jak donosi biuro telegraficzne Wolffa, zastrzelił w Romintach jelenia o 24 rosochach.

— W sprawie zwołania parlamentu dotychczas nic pewnego nie wiadomo, mimo że prasa wszystkich niemal stronnictw domaga się ażeby rząd ze względu na wypadki w Chinach, jak najprędzej zwołał reprezentantów narodu. Dziś głoszą, że parlament zwołany będzie na 23 października po to tylko, żeby uchwalił pożyczkę na dalszą wyprawę do Chin. Bezpośrednio potem odroczy się do końca listopada. Niektóre dzienniki obliczają, że wyprawa niemiecka kosztowała do końca sierpnia 160 milionów marek. Rząd zażąda od parlamentu dalszych 200 milionów na czas do 1 kwietnia. Takie i tym podobne wiadomości obiegają w Niemczech, ale są to naturalnie tylko domysły, gdyż rząd zachowuje o swych planach ścisłą tajemnicę i nawet podobno najbliższe otoczenie nie wiec nic pewnego.

— Hrabiego Waldersee, według urzędowych i prywatnych źródeł niemieckich, przyjmowano w Szangaju z niesłychanym zapałem. Komendanci wszystkich oddziałów stawili się na powitanie. Szpaler tworzyły wojska niemieckie, francuzkie, japońskie i angielskie. Skoro hrabia Waldersee opuścił okręt, pospieszyli na jego powitanie poseł niemiecki, konsulowie francuzki i japoński. W sobotę odbyła się wielka parada na cześć hr. Waldersee. Wojska maszerowały w następującym porządku: niemieckie, francuzkie, angielskie, amerykańskie i japońskie. Ogółem defilowało przed »międzynarodowym« wodzem około 5000 żołnierzy. W niedzielę wyjechał hr. Waldersee przez Taku do Pekinu.

— Socyaliści niemieccy nie próżnują czego dowodem co dopiero odbyte wybory do sejmu w księztwie gotajskiem. Zdobyli oni tam aż dziewięć okręgów wyborczych. Ponieważ w sejmie gotajskim zasiada ogółem 19 posłów, socyalistom, którzy mają ich dziewięciu, brak tylko jednego do większości.

— **Włochy.** Masoni i liberałowie postarali się o to, że rocznicę zagrabienia Rzymu obchodzono we Włoszech wielkiemi obchodami. W miastach włoskich powiewały z kamienic chorągwie, sklepy kupieckie były zamknięte. W Rzymie urządzono wielki pochód z radą miejską na czele. Król Wiktor Emanuel przysłał na ręce burmistrza telegram. Z powodu tego burmistrz wygłosił dłuższą mowę, w której pomiędzy innemi tak powiedział: Rzym albo śmierć temu, ktoby chciał zaczepić naszą niezależność. Rzym odnawia uroczystą przysięgę pomiędzy królem a narodem, Rzym pozdrawia młodego władzcę, do którego mamy niezachwiane zaufanie. — Po tej mowie wznoszono okrzyki na cześć króla. Co te okrzyki we Włoszech znaczą, dowodzi zamordowanie króla Humberta. Będą wznosili okrzyki na cześć króla, a swoją drogą są tacy, którzy królów mordują. A to wszystko dla tego, że rządy we Włoszech znajdują się w rękach masonów i ludzi bez wiary. I teraz postarali się o wielkie pochody i radują się, że przed 30 laty dokonano haniebnej grabieży Rzymu i Papieżom odebrano władzę świecką.

## Wiadomości kościelne.

**Chełmińska** dyecezya. † Dnia 23go b. m. zmarł po dłuższej chorobie piersiowej, opatrzony Sakramentami świętemi ks. Franciszek Spohn, nauczyciel religii przy progimnazyum w Nowemmieście nad Drwęcą, w 26. roku życia, a 2. roku kapłaństwa. Nieboczyk, urodzony 12 listop. 1874 r., będąc jeszcze w seminaryum duchownem, niedomagał. Dla tego po rocznych studyach w tym zakładzie, wystąpił i szukał poratowania zdrowia. Gdy stan jego się polepszył, wrócił do seminaryum i wyświęcony został na kapłana 1go kwietnia 1899. A zatem nie całkiem półtora roku był księdzem. Został naprzód wikarym w Łasinie a po 10 miesiącach nauczycielem religii przy progimnazyum w Nowemmieście. Wszelkie sposoby leczenia, których używał, szczególnie też pobyt w zakładzie leczniczym w Królewcu, nie powstrzymały szybkiego wzrostu choroby. Niech spoczywa w pokoju!

**Rzym,** 19 września. Pielgrzymka polska przybyła szczęśliwie do Rzymu dnia 17 września w sam dzień uroczysty 5 ran św. Franciszka o godz. 6 wieczorem. W pielgrzymce tej bierze udział 565 osób, z tychże z Galicyi 195, z G. Slązka 176, z Poznańskiego 31, z Zachodnich Prus 8, a z Królestwa Polskiego, Litwy, Żmudzi osób 155. Przez Padwę, Loreto-Asyż zdążyliśmy szczęśliwie do Rzymu, witani serdecznie na dworcu kolei przez Tercyarzy rzymskich. Z kolei udaliśmy się tramwajami do hotelu Albergo pro Pellegrinis, via Famagosta 28 Roma.

## Z blizka i z daleka.

Olsztyn, 26 września 1900.

— W niedzielę odbyło się w »Koperniku« zebranie celem założenia katolickiego Towarzystwa budowlanego. Członkowie tego Towarzystwa mają regularnemi składkami miesięcznemi dopomagać do jak najprędszego wybudowania tu drugiego kościoła katolickiego. Jak ks. dziekan Teschner na zebraniu oświadczył, zebrano dotąd na budowę nowego kościoła 60 tysięcy marek, oprócz tego zapłacony jest już plac pod budowę, który kosztuje 20 tysięcy marek. Leży już także na placu 350 metr. kub. kamieni i 1500 metr. kub. żwiru (grantu). Budowa kościoła ma kosztować 250 tysięcy marek. Wybrano też zarząd towarzystwa, którego przewodniczącym jest ks. dziekan Teschner.

— Z izby karnej, 21 września. Gospodarz Henryk Bublic i Adam Pienkos z Klonu skazani zostali przez sąd ławniczy w Szczytnie za wzajemne pobicie się pierwszy na 1 miesiąc więzienia, drugi na 15 marek kary. Obaj założyli apelacyą, lecz stawił się tylko Pienkos. Apelacyą Bublica odrzucono, a Pienkos został uwolniony. — Mularz Juliusz Klesny i jego żona Elżbieta z domu Garweina, ztąd, stawali oskarżeni o niebezpieczne pobicie. Klesny jest już 15 razy karany, jego żona 16 razy. Z powodu nie stawienia się kilku świadków, odłożono sprawę przeciw nim. — Robotnik Celski, bez stałego zamieszkania, wielokrotnie już karany, skazany został za odgrażanie, obrazę i zakłócenie spokoju domowego na 5 miesięcy więzienia, a za podanie fałszywego nazwiska na 3 miesiące więzienia. — Robotnica Justyna Biel z Majdajn przy Miłomłynie za pobicie posiedziciela Zalewskiego i obrazę żadarma skazaną została na 5 miesięcy i 1 tydzień więzienia.

— Ktokolwiek wejdzie gwałtem do nie swego mieszkania, może być karanym na mocy paragrafu 13 za bezprawne najście domu (Hausfriedensbruch). Zastosowanie tego paragrafu zajść może teraz przy przeprowadzce, gdy komornik dobrowolnie nie wynosi się z mieszkania, lub gdy w pierwszym dniu

## Podanie z Waliszek.

Daleko po za bałwanami morza bałtyckiego, w urodzajnej dolinie spokojnie wody swe toczącego Niemna, rozsiadła się wioska Waliszki. Pierwotnie należała ona do litewskich książąt, kiedy jednak nastąpiła unia złączenia Litwy z Polską, przeszła pod polskie panowanie. Mieszkańcami tej cichej wioszczyzny są owi wieśniacy, którzy wolni od trosk i gorączki w sprawach życia publicznego, chwalą Boga i miłują sąsiadów w prostocie ducha.

Codziennie po Mszy świętej, w której pobożni biorą udział, udają się do pracy w polu, czy to ażeby zasiać, czy aby zebrać plony, lub też pozbierać obfite zapasy miodu z niezliczonych ulów rozsypanych pod cienistymi wiązami doliny. W niedzielę zbierają się około kościołka parafialnego i zabawiają się gawędką, gwarząc o nadziejach i obawach tyczących się żniw nadchodzących, lub opowiadając o walecznych czynach swych przodków, którzy walczyli z Tatarami nachodzącymi ich ziemie.

Pewnego pięknego wieczoru letniego wieśniacy zgromadzili się, jak to było ich zwyczajem, na cmentarzu kościelnym. Namowali czapki przed sędziwym mężczyzną do nich się zbliżającym. Zaledwie usiadł pomiędzy nimi, zewsząd ozwały się głosy: „Opowiedźcie nam Jaśku coś z dawnych dziejów“.

Starzec nie dał się dopiero długo prosić i zaczął opowiadać następujące podanie, które wieśniacy z wielkiem zajęciem wysłuchali:

»Było to we wieczór tak piękny, jak dzisiejszy. Słońce skłaniało się za grzbiety gór, ptaszki, wracając do gniazd swych na nocny spoczynek, napełniały powietrze śpiewem radosnym. Dojrzewająca pszenica falowała pod wpływem lekkiego powiewu wietrzyka przechodzącego po nad doliną. Józef Parczas, jak to było jego zwyczajem, w tej porze wybrał się, ażeby pozbierać plastry miodu świeżo przez pszczoły zrobione na swoją wieczerzę. Kiedy się zbliżył do swoich ulów, nieznane przedtem uczucie duszę jego opanowało. Nigdy przedtem kwiaty nie wydawały tak cudownej woni, nigdy ptaszki równie radosnemi piosnkami nie napełniały powietrza, nigdy brzęczenie pszczół tak harmonijnie nie odbijało się o uszy ludzkie. Przelatując tędy i owędy, spocząwszy to na rumieniącej się róży, to na bladej lilii, to znowu wracając do swoich domostw, brzęczały, jakoby hymn cudnie

„I odtąd powtarzało się to codziennie, a dusza jego pomimowoli unosiła się pobożnemi uczuciami ku niebu, kiedy do tego miejsca się zbliżał, zmysły jego zachwycały się harmonijnem pszczół tych brzęczeniem. I jego ludzie, uprawiający jego pola i obsługujący jego pasiekę, nieraz doznawali uczuć podobnych.

„Często pomimowoli z ich piersi wyrywały się podziękowania ku Bogu za przecudowne wdzięki przyrody, kiedy przechodzili przez aleje brzóz, idąc ku łąkom dalej położonym. Wracając zaś wieczorem do domów, umęczeni upałem i trudami dziennej pracy, doznawali orzeźwienia od słodkiej woni rozchodzącej się od kwiatów i roślin w obrębie pasieki.

»Często z podziwem o tem rozmawiali między sobą i z czasem w całej wiosce wieść się rozeszła o zaczarowanym jakoby tem miejscu. Józek lubił przebywać w pobliżu miejsca tego i przysłuchiwać się brzęczeniu pszczół, kiedy wysysały słodkie soki z kwiatów przecudnych. Zdawało mu się, jakoby szczególnem zrządzeniem, znajdował się podówczas w pobliżu Boga samego.

(Dokończenie nastąpi.)

przeprowadzki nie pozwoli nowemu komornikowi ustawić mebli. Nowy komornik ma przekonanie, że mu wolno bez wszystkiego wejść do nowego mieszkania, a to zapatrywanie jest mylnem; nawet właściciel kamienicy nie ma tego prawa. Jedynie przez skargę eksmisyjną może właściciel to przeprowadzić. A gdzie się podzieje nowy lokator ze swemi meblami, gdy stary lokator się uprze? Nie ma innego sposobu jak ten, że nowy lokator wstawi meble tymczasem do jakiego śpichrza, a sam z rodziną i służbą uda się na noc do hotelu, gościńca itd. Koszta ztąd powstałe ponosi właściciel domu, ale służy mu prawo ściągnięcia ich ze starego komornika.

— Kart pocztowych, na których adresie coś kreślono lub wycierano, poczta dotąd nie przyjmowała. Takie karty pocztowe trzeba było na poczcie zamienić na nowe, co poczta bez wszelkiej dopłaty uskuteczniała. W przyszłości urzędy pocztowe będą jednak przyjmowały i karty z przekreślonym i poprawianym adresem, co niewątpliwie będzie pewną dogodnością dla publiczności.

* **Lubawa.** Przy tutejszem progimnazyum odbył się popis, który zdali wszyscy abiturienci: Gutowski, Kurzętkowski, Pawłowski, Pozorski i Jacobsohn. Wszystkim przyznano prawo do służby jednorocznej i promocyi do sekundy wyższej.

* **Malbork.** Tutejsza grupa hakaty postanowiła wystąpić do rządu i do sejmu petycyą o wydanie prawa, któreby zapewniło niemiecko-katolickim dzieciom także ze strony polskich księży spowiedź i wyznanie wiary w języku niemieckim. Zachowanie narodowości niemieckiej dzieciom jest daleko ważniejszem, aniżeli germanizacya polskich dzieci!!! — Ujmowanie się hakaty za dziećmi niemiecko-katolickiemi ma tylko na celu zamydlenie oczu, aby nie spostrzeżono, do czego hakata dąży. Rzeczywiście chodzi jej o to, aby takie prawo zostało ukute, po które następnie i polską dziatwę możnaby podciągnąć. Gdyby nadzieje hakaty rzeczywiście miały się spełnić, to oznaczałoby to samo, że rząd miałby prawo mieszać się do wewnętrznych spraw kościoła katolickiego i przepisywać duchowieństwu, w jakim języku mają się odbywać nabożeństwa i kazania. — Trudnoby chyba też było hakacie dowieść, że duchowieństwo polsko-katolickie po macoszemu obchodzi się z dziećmi niemiecko-katolickiemi. Jeżeli kto bowiem mógłby się uskarżać na brak opieki duchowej, to z pewnością ludność polsko-katolicka, — a nie Niemcy-katolicy.

* **Malbork.** Na dworcu tutejszym został przejechany rob. Schwan z Kałdowa i poniósł na miejscu śmierć. Sch. liczył lat 37 i pozostawia młodą wdowę.

* **Tuchola.** Podczas rozruchów antyżydowskich wyrządzono mieszkańcom żydowskim szkody na 2000 m., którą to szkodę miało miasto żydom wynagrodzić. Tymczasem na ostatniem posiedzeniu radnych zapadła uchwała, aby sumy tej nie płacić i odczekać dopóki każdy z poszkodowanych nie wytoczy miastu procesu o odszkodowanie.

* **Wystruć.** We wsi Pellemingken (!) uderzył piorun w stajnię gospodarza Bollmanna, zabił mu córkę i spalił doszczętnie stajnię i stodołę, wraz zgorzało kilka sztuk nierogacizny.

* **Grudziądz.** W okolicy coraz więcej uprawiają ogórki i kapustę, tak że wkrótce niziny chełmińskie pozostaną w tyle. Pewna firma tutejsza wybudowała obszerne piwnice, w których ustawiono setki kadzi z ogórkami i kapustą kiszoną. Latoś kapusta się nie udała i zbiory są liche.

* **Kwidzyn.** W ubiegły czwartek umarł nagłą śmiercią rendant kasy miejskiej Granzin. Przeciwko Granzinowi toczyło się śledztwo dyscyplinarne o to, iż bawiąc wśród lata w Bytowie, wydawał się za wdowca i bogatego człowieka, i zaręczył się nawet z panienką z wyższego towarzystwa. Ogłosiwszy zaręczyny w bytowskim »kreisblacie«, czmychnął i więcej nie powrócił. Sprawa atoli wyszła na jaw, w skutek czego wytoczono śledztwo, które teraz śmierć nagła obwinionego przecięła.

kazań polskich w kościołach toruńskich, o których usunięcie Niemcy katolicy się starają, odbył się w niedzielę. Protestu zamierzonego nie uchwalono, a to dla tego, że ks. proboszcz Szmeja oznajmił komitetowi o złożonem w tych dniach wobec księdza dziekana dr. Klundra oświadczeniu Niemców katolików, iż swojej petycyi o zmniejszenie liczby kazań polskich, a pomnożenie kazań niemieckich do Pelplina nie odeszlą. Wiec zagaił p. Ignacy Danielewski charakterystyką toruńskich stosunków. Na przewodniczącego powołało zgromadzenie redaktora Brejskiego. Kiedy przewodniczący zakomunikował wiecownikom życzenie księży, aby protestu zaniechać, powstała na sali formalna burza. Drugim mówcą był poseł Leon Czarliński, który mówił o równouprawnieniu. Na zakończenie przemówił przewodniczący nawiązując do wywodów mówców poprzednich i wzniósł okrzyk na cześć księży proboszczów, aby im podziękować za obronę praw ludu polskiego w kościele, poczem zamknął zgromadzenie pozdrowieniem Pana Boga.

**Mikołajki.** Do wsi okolicznych wracają robotnicy z Westfalii; wielu z nich już się okupiło na parcelach, inni jeszcze wracają do Westfalii, aby dalej oszczędzać. Już tylu robotników wróciło, że brak rąk do pracy staje się mniej dotkliwy.

* **Z Chełmińskiego,** dnia 21. b. m. W czasie gdy ludzie znajdowali się przy pracy w polu, wybuchł wczoraj ogień w domu komorniczem posiedz. Fuchsa w Małem Czystem. W domu leżała żona rob. Kinder'a ciężko chora. Ogień rozszerzył się tak szybko, że gdy ludzie przybyli z pomocą, cały dom stał już w płomieniach. Wszelkie usiłowania, aby chorą kobietę uratować, były bezskuteczne, a nieszczęśliwa znalazła śmierć w płomieniach. Posiedz. Fuchs, chcąc ratować chorą, odniósł niebezpieczne poparzenia.

* **Chojnice.** Handlarza Rosenthala, żyda w Kamieniu, aresztowano jako podejrzanego o namawianie swojej służącej do krzywoprzysięstwa w sprawie zamordowania Wintera. Służąca podobno słyszała, jak on mówił do swej żony, że popełnione morderstwo w Chojnicach nie daje mu spokoju. Rosenthal chciał podobno potem się obwiesić. On sam zaprzeczył tym pogłoskom i oskarżył „Staatsbürgerzeitung" o obrazę, ponieważ to pismo posądzało go o wspólnictwo w morderstwie. W procesie przeciwko temu pismu przesłuchiwano już odpowiedzialnego redaktora, który się odwołał na świadectwo owej służącej.

* **W Landsbergu** wtargnęli złodzieje na ewangelickim cmentarzu do grobowca familijnego rodziny dr. Nürnberger i ograbiwszy trupów podpalili trumny. Przechodzący około cmentarza w sobotę rano wieśniacy ujrzeli ogień wychodzący z grobowców i palące się drewniane obicie tychże. Z siedmiu trumien, znajdujących się w grobowcu, uratowano cztery i ogień ugaszono. Sprawców tej nikczemnej zbrodni dotąd nie wykryto.

* **Berlin.** Własnym pałaszem zabity został w sobotę na ulicy żołnierz Tietze, który teraz miał odejść do domu. W sobotę wieczorem wyszedł załatwić jeszcze różne sprawunki przed swym odjazdem i wracał w nocy nieco podchmielony do swych koszar. Na rogu Scharnhorststrasse zderzył się z dwoma przechodniami i w sprzeczce pogroził im pałaszem. To jednak tak rozdrażniło jego przeciwników, że rzucili się na niego a jeden z nich wyrwawszy mu pałasz, uderzył go tak silnie przez głowę, że rozbił mu czaszkę i potem jeszcze nielitościwie okładał pałaszem. Gdy przechodnie chcieli obronić nieszczęśliwego i pochwycić okrutników, uciekli. Udało się jednak pochwycić jednego z napastników: jest nim krawiec Wilhelm Blume, karany już wielokrotnie za pobicie. Żołnierza odniesiono do lazaretu, gdzie zmarł zaraz po przyniesieniu. Biedna matka oczekuje daremnie przybycia swego jedynego syna od wojska.

* **Mysłowice.** Jak bezczelnie wyzyskują agenci i różni kulturnicy lud polski przekonać się po trosze można z wiadomości „O-

Dzisiaj (wtorek) przybyła tu z Berlinia familia złożona z 6 głów, która w tegorocznej wiośnie została przez bezsumiennego agenta namówiona do opuszczenia swej rodzinnej ziemi Galicyi, ażeby się udać do Poznańskiego, gdzieby na dobrach komisyi kolonizacyjnej otrzymała kawał gruntu do uprawy, który za 50 lat miał przejść na jej własność. Agent zabrał ludzi zaraz ze sobą, ale nie do Poznańskiego tylko do Brandenburgii a potem do Pomeranii, gdzie ich wynajął posiedzicielom dóbr jako robotników rolnych za dzienną zapłatą 50 fen. od głowy. Do tego otrzymali jadło, ale takie, że najmniej zasługiwało na nazwę „jadło". Obecnie po ukończeniu żniw ludzie ci udali się za trochę oszczędzonego grosza do Berlina, a ztąd kosztem izby rolniczej wysłani zostali do Mysłowic; ztąd zaś na koszt państwa mają być wysłani do Szczakowy. Ludzie ci pozostali zupełnie bez środków do życia. Ojciec tej rodziny był samodzielnem szewcem we Lwowie.

* **W Madrycie** a nawet w całej Hiszpanii, wielkie zajęcie budzi historya tajemniczych skarbów, które od wieków spoczywały w ukryciu, a teraz dopiero dzięki przypadkowi zostały odkryte. W stolicy Hiszpanii przy ulicy Ambasadorów znajduje się dom, który przez 30 lat uchodził za przybytek nieszczęścia. Mieszkali tam sami ubodzy za pół darmo, a i ci nawet mówili, że wyświadczają dobrodziejstwo właścicielowi nieszczęsnej kamienicy. Przed kilku miesiącami dom ten nabył niejaki don Luis de la Meta, znany w Madrycie spekulant i lichwiarz. Zrujnowaną budowlę postanowił odrestaurować i w tym celu zawarł umowę z podmajstrzym mularskim Gonzalez, biedakiem, obarczonym liczną familią. Gonzalez przybrał sobie kilkunastu robotników i zabrał się zaraz do pracy. Już po kilkunastu dniach, gdy zaledwie usunięto kilka ścian wewnętrznych, stała się rzecz niespodziewana. Spokojny i pracowity Gonzalez, który żył dotychczas jak pustelnik, zaczął nagle w domu i poza domem sypać pieniędzmi. Tak samo zachowali się jego towarzysze. Po mieście rozeszła się wieść, jakoby Gonzalez do spółki ze swoimi robotnikami wygrał ogromną sumę w loteryi, ale podejrzliwy właściciel kamienicy nie chciał w to uwierzyć i rozpoczął śledztwo. Stary lichwiarz wkrótce stwierdził, że Gonzalez i jego towarzysze znaleźć w grubych murach starego domostwa kilka skarbów ukrytych, któremi podzielili się w tajemnicy. Wartość tych skarbów nie zdołano na razie oszacować dla braku wszelkich danych, zawiadomiona o tem władza stwierdziła tylko, że na ostatku znaleźli robotnicy skrzynię, zawierającą 40 000 duros w złocie. Sąd wdrożył śledztwo w tej sprawie, a mieszkańcy Madrytu oczekują z niecierpliwością wyniku.

## Rozmaitości.

**Dramat** rodzinny. We wsi Kościeliskach pod Zakopanem służył u hrabiego Zamojskiego w charakterze nadleśniczego p. Chwalibóg. W dwa lata po ślubie wszczęły się w domu Ch. niesnaski, kłótnie, a w końcu mąż zaczął nawet bić żonę. Powodem była kochanka męża, jakaś wiejska dziewczyna, która wszelkimi sposobami podjudzała męża przeciw żonie. Zeszłego roku p. Ch. zniecierpliwiony tem pożyciem, usiłował nawet pozbawić się życia wystrzałem z dubeltówki. Odratowany zachowywał się zrazu spokojnie, wkrótce jednak podburzony zdaje się znowu przez kochankę, rozpoczął znęcać się nad żoną, a wpadłszy w pasję porwał za strzelbę i wystrzelił do uciekającej. Przerażona padła na ziemię. Widok padającej przyprowadził do równowagi Chwaliboga. W obawie, że zabił żonę, udał się do swego pokoju, gdzie jak głoszą, zażył trucizny. Faktem jest, że wszelka pomoc okazała się bezskuteczną. Chwalibóg po krótkich cierpieniach zmarł Onegdaj pochowano go, zwłoki jednak mają być napowrót wydobyte z grobu, a to w celu odbycia sekcyi.

**Zajazd z wyprzęgiem.** **Zajazd z wyprzęgiem.**

Moim Szanownym odbiorcom na wesoła i inne uroczystości wypożyczam **wszelkie statki bezpłatnie.**

Również polecam wszelkie *towary kolonialne,* mianowicie moje dobrze pielęgnowane *wina* po jak najtańszych cenach.

Z wysokim szacunkiem

# A. Motzki,

ulica Olsztynkowa nr. 8, róg ulicy Kurkowej.

**Zajazd z wyprzęgiem.** **Zajazd z wyprzęgiem.**

---

Szanownej Publiczności Olsztyna i okolicy do łaskawej wiadomości, że należący dotąd do kupca p. **Franciszka Rogalli** w **miejscu**

skład towarów kolonialnych,

materyalnych i wyszynk

połączony z hotelem

nabyła w drodze kupna jego żona. Kierownictwo całego interesu zlecono i nadal niżej podpisanemu. Dziękując za okazywane temu interesowi dotąd zaufanie, upraszam, zapewniając rzetelną i miłą usługę, o łaskawe poparcie tego przedsiębiorstwa i nadal.

OLSZTYN, we wrześniu 1900.

Z wysokim szacunkiem

# J. v. Karczewski,

kierownik interesu.

---

Szanownej Publiczności Olsztyna i okolicy donoszę niniejszym uprzejmie, że 15-go września otworzyłem w **ulicy Górnej nr. 1**

handel żelaza sztabowego i tow. żelaznych

połączony z

*magazynem sprzętów domowych i kuchennych.*

Długoletnia czynność w tym zawodzie, jako i znakomite związki z najrenomowańszymi fabrykami pozwalają mi tylko najlepsze fabrykaty oddawać jak najtaniej.

Polecam się łaskawym względom w razie potrzeby.

Olsztyn, we wrześniu 1900.

Z wysokim szacunkiem

# Berthold Wittenberg.

---

Niniejszym podaję do łaskawej wiadomości, że od dziś wszystkim kupującym, którzy piśmiennie lub ustnie **wprost odemnie** (bez agentów) maszyny rólnicze kupią, otrzymają takowe

# 5% taniej.

# F. Kłodziński,

skład maszyn rólniczych w Olsztynie.

---

Moją

# posiadłość

składającą się z 18 mórg roli, budynku o trzech izbach i stodółki, chcę zaraz z wolnej ręki bardzo tanio sprzedać.

*Jan Ksona*
w Jelżbarku
(Hirschberg p. Wartemburg.

---

# 3 pachołków

krawieckich i

# dwóch uczni

przyjmie zaraz **Kupczik**
w Wartemborku.

---

2 doskonałych

**pachołków krawieckich,**

wprawnych w szyciu paltotów i płaszczów Hohenzollern, przyjmie zaraz

**J. Rudziewski,**
mistrz krawiecki w Olsztynie,
Warszawska ulica 29.

---

# Kalendarze

*na rok 1901:*

| | |
|---|---|
| Maryański . . . | 60 fen. |
| Katolik . . . . | 50 fen. |
| Regensburger . . . . | |
| Marienkalender . | 50 fen. |

poleca drukarnia »Gazety Olsztyńskiej«. Zamiejscowym wysyła się franko po nadesłaniu jeszcze 10 fen. od każdego kalendarza na porto.

---

Dwoje starych jeszcze dobrze utrzymanych schodów i drzwi są na sprzedaż w ulicy **Olsztynkowej nr. 42.**

---

Doskonały **ślusarz,** czeladnicy **kowalscy i kołodziejscy,** jako i uczniowie w kowalstwo i kołodziejstwo mogą się zaraz zgłosić.

Gustaw Reitzug,
fabryka pojazdów w Olsztynie.

---

Aptekarza G. Cappelera koncentrowany

Fluid restytucyjny

**z koroną** (wzmocniony spirytus na członki), znakomity środek leczniczy przy okulawieniu i wytknięciu u **koni.** Tylko prawdziwy do nabycia w aptece **pod Orłem w Wartemborku.**

Na zamówienie wysyła się odwrotnie.

---

Do wynajęcia są

pokoje

meblowane lub nie meblowane

**Lewandowski,**
Magisterstr. 5.

---

Pachołek młynarski

znajdzie zaraz miejsce.

**Młyn Sojka,**
poczta Dorotowo.

---

# UCZNIA

w naukę drukarstwa przyjmie zaraz drukarnia „Gazety Olsztyńskiej".

---

# 2 uczni

w naukę piekarstwa przyjmie zaraz lub od 1-go października

**J. Wróblewski,**
OLSZTYN, ulica Górna 7.

---

# 60 korcy

**żyta do siewu** po 5,80 m. za 80 funtów, ma na sprzedaż

**Młyn Sojka,**
poczta Dorotowo.

---

# Uczeń

**młynarski** znajdzie miejsce pod korzystnemi warunkami w **Młynie Sojka** p. Dorotowo.

---

# Budynek

w ulicy Wadęskiej, o ośmiu izbach, podwórzem, na którem można jeszcze jeden budynek postawić, jest zaraz na sprzedaż. Bliższej wiadomości udzieli ekspedycya »Gazety Olsztyńskiej«.

---

Miechy do chmielu

polecają jak najtaniej

**Gebr. Simonson,**
Olsztyn.

---

Do kalendarza należą trzy dodatki: Piękny obrazek kolorowy, kalendarz ścienny i kalendarz kieszonkowy.

**Cena kalendarza „Katolika" 50 fen.**

**Do nabycia we wszystkich księgarniach i w ekspedycyi „Katolika" w Bytomiu G.-Ś.**

Redaktor odpowiedzialny S. Pieniężny w Olsztynie. — Druk i nakład Spółdzielni Pieniężnego w Olsztynie.